

J. K. Dębowski

"Izbrannoje - Lirika - Bałłady -
Poemy", Adam Mickiewicz, pierewod
s polskiego pod redakcijojej M. F.
Rylskogo i B. A. Turganowa, Moskwa,
Ogiz 1946, s. 602, ilustracje :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 37, 339-341

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

etyckiej, Czajin nie zatrzymał się niestety nad poszukiwanym pierwowzorem francuskim wyspy Nipu, ograniczywszy się do tradycyjnego odsyłacza, który wskazuje *Telemaka* Fenelona (s. 139).

Bystrości sądów szczegółowych towarzyszą spostrzeżenia ogólne, z których kilka przywołał Wacław Borowy w rozdziale o Krasickim książki *O poezji polskiej w wieku XVIII* (1948). Zdolność generalizowania autora okazała swój pazur w zamknięciu monografii *L'homme et l'oeuvre*, mającym wysoki styl syntetyczny.

Wśród kilku błędów rzeczowych, jakie napotkaliśmy w czasie lektury, trzeba sprostować przynajmniej jeden: Kazimierz Brodziński nie był profesorem literatury w Wilnie (s. 121, 284). To Borowski zawinił.

Wiek XVIII zamknął stulecie formułą „L'Europe française“, którą Louis Réau umieścił nawet w tytule swojej książki (1938), poświęconej roli Francji w Oświeceniu. Monografia Paula Czajina wnosi do wiedzy o twórczości Krasickiego miary europejskie. Jest rzeczą dużej wagi, że proponuje i uzasadnia je krytyk francuski.

Tadeusz Mikulski

ADAM MICKIEWICZ: *Izbrannoje — Lirika — Ballady — Poemy*. Pierwod s polskiego pod redakcijej M. F. Ryljskiego i B. M. Turganowa. Moskwa, Ogiz, 1946, s. 602, ilustracje.

Raz po raz dochodzą do nas enigmatyczne wieści o zdobyczach mickiewiczologii sowieckiej, dotarcie jednak do jej wyników okazuje się zadaniem nierozwiązalnym. Nim więc ktoś, komu szczęście dopisze, będzie mógł te zdobycze zreferować, chcę zdać sprawę z pięknego *Wyboru* dzieł Mickiewicza, imponującego ceną (240 zł. za tom w płótnie), szatą graficzną, zwłaszcza doskonale wykonanymi ilustracjami (Andriollego i in.), doskonałym papierem, no a wreszcie poziomem tekstu i jego opracowania.

W sprawy tekstu nie będę tu wchodził, wymagałoby to bowiem osobnego studium. Dla celów jednak bibliograficznych zaznaczę, że zebrano tu przekłady 38 tłumaczy, w tym dwudziestu dawnych, wśród których widnieją nazwiska takich mistrzów wiersza rosyjskiego jak Puszkini, Lermontow, Majkow, Balmont, Brjusow i Buniin. Ze starych almanachów wydobyto niejeden tekst zapomniany (jak *Farys* w przekładzie Szczęsnego). Starannie dobrano przekłady nowoczesne, niekiedy dzieł przedtem nietłumaczonych (np. *Improvizacja* M. Zywowa). Należą do nich *Grażyna* (A. Kowalskiej), *Konrad Wallenrod* (N. Aszejew), no i *Pan Tadeusz* (S. Mar), w skróceniu z lukami wypełnionymi streszczeniem.

Tej imponującej całości dopełniają przedmowy, komentarze i pomysłowy kalendarz (*Daty życia i twórczości Mickiewicza*) pióra A. Winogradowa, zastępujący biografię poety. Tą treścią *Wyboru* wypadnie tu zająć się szczegółowo.

Przedmowy redaktorskie — jak przedmowy: informują, podają pewien ton. Nawet M. Rylski, twórca świetnego przekładu

Pana Tadeusza daje tylko ogólniki (Mickiewicz naturze zawdzięczał dwa dary: „dar wyjątkowej siły poetyckiej i dar ofiarnej miłości ojczyzny“, s. 8) lub formuły dalekie od ścisłości. Trudno przyjąć na uwagę, iż Mickiewicz świadomie wzorował obrazowość *Sonetów krymskich* na dziełach wielkich poetów Wschodu, już bowiem przed laty pięćdziesięciu Windakiewicz źródłowo wyjaśnił pochodzenie danych elementów orientalistycznych, a konstatacyj tych — o ile mię pamięć nie zawodzi — ani nie rozszerzono, ani nie obalono. Podobnie nawet najfanatyczniejszy ateista nie sprowadzi całej *Improwizacji* do „wstrząsającego protestu przeciw wielkim tyranom świata i głównego tyrana — boga, protestu w imię wolności człowieka i wolności narodu“ (s. 10).

Od ujęć takich mocno odbija studium M. Żywowa o *Poezji Mickiewicza w przekładach i oddźwiękach pisarzy rosyjskich*. Równie dobrze można by je nazwać *Dziejami kultu Mickiewicza w Rosji*, autor bowiem kładzie raz po raz silny nacisk na niesłychaną popularność poety w kraju, z którym zapoznał się jako zesłaniec, w którym znalazł serdecznych przyjaciół i któremu tyle zawdzięczał. Pobyt ten w studium Żywowa wysuwa się na plan pierwszy. Autor kolejno szkicuje stosunki Mickiewicza z przyjaciółmi i braćmi po piórze, śledząc je pilnie, od poznania z Rylejewem aż po późne lata spotkań z Gogolem czy Hercenem. Przy sposobności notuje mnóstwo uwag o Mickiewiczu z pamiętników i listów przyjaciół i znajomych. Rzecz jasna, że środek owego pierwszego planu zajmuje Puszkina. Rzecz jednak znamienita, że obraz stosunku dwu genialnych przyjaciół wykazuje pewną lukę. Autor mówi oczywiście o *Ustępie* i o *Jeźdźcu z brązu*, dyskretnie jednak pomija resztę tego poetyckiego pojedynku. Nieśluszenie — moim zdaniem. „Za błękitami był bój i zwycięstwo“, podobnie jak w wypadku z Słowackim, w obydwu wypadkach starli się nie publicyści, lecz „dwa na słońcach swych przeciwnych bogi“; co więcej, pojedynek dwu przyjaciół był tylko nieuniknionym wydzwiekiem tego tragicznego antagonizmu dziejowego, którego nie ma powodu ukrywać nawet najżarliwszy zwolennik przyjaznych stosunków polsko-rosyjskich. Właśnie dlatego, że antagonizm to tragiczny i żadnemu z przeciwników na dobre nie wyszedł!

Bardzo ciekawe i cenne są uwagi Żywowa o tłumaczach Mickiewicza, którzy przekładali go, by tak rzec, zawodowo (m. in. N. N. Sjemjonow) i w tej właśnie dziedzinie zdobyli uznanie. Przytacza dalej zdania i opinie pisarzy późniejszych, m. in. Gorkiego, kończy wreszcie udokumentowanym stwierdzeniem popularności autora *Dziadów* u poetów Rosji dzisiejszej, zaświadczonej m. in. uroczystościami lwowskimi z r. 1940.

Trudno z Żywowem rywalizować w znajomości przedmiotu jego dociekań, wypełniających dwa bite arkusze drobnego druku. Nie sądzę jednak — by przy całej swej erudycji — temat ten wyczerpał. Dla przykładu wskażę, że przytacza on uwagę Koro-

lenki o wyrazistości szlachty zaściankowej w *Panu Tadeuszu*. To jednak nie wszystko. Czytałem przed laty nowelę Korolenki więzienną czy zesłańczą, której tytułu nie pamiętam. Jeden z bohaterów, Polak, z uniesieniem deklamuje *Improwizację* i sens jej stara się wyjaśnić otoczeniu rosyjskiemu. Daremnie! — między deklamatorzem a słuchaczami powstaje ściana, wywołana przez brak rezonansu uczuciowego z ich strony, jako ludzi wychowanych w innej kulturze i politycznej i literackiej. Sądzę też, że studia polskie o Mickiewiczu w Rosji (Batowskiego, Meżyńskiego, Lednickiego i in.) pomnożyć by mogły ilość faktów podanych przez Żywowa, który z całej, tak stosunkowo obfitej u nas „literatury przedmiotu“ cytuje tylko opinię Boya-Zeleńskiego, a więc człowieka, który w tych sprawach najmniej miał do powiedzenia. W każdym razie omawiane studium należy do pozycji w nowszej mickiewiczologii wyróżniających się bardzo korzystnie i winno zaważyć na dalszym przebiegu badań nad dziejami sławy Mickiewicza.

Po tekstach redakcja dała obfity komentarz rzeczowy, poprawnie wyzyskujący objaśnienia ustalone w nauce polskiej, od Bruchnalskiego i Kallenbacha począwszy. Przed objaśnieniami idą swoiste wiadomości o genezie każdego dzieła. Same zaś objaśnienia gdzieindziej szwankują, z winy czy to korekty, czy zaufania do źródeł polskich. Do pierwszych zaliczyłbym „parafrazy“ zam. „peryfraz“ w *Zimie miejskiej*, do drugiej „stopę“ i „oko“ w *Switezi*. Czytelnikowi rosyjskiemu wystarczyłoby chyba zrównanie stopa = fut; przy wierszu zaś „Nie pojmano, widno, ni oka“ czytamy, że chodzi tu o dawną jednostkę wagi, nieco więcej od kilograma. Rzecz zabawna, że do zrozumienia wyrazu, poprawnie objaśnionego w *Słowniku warszawskim*, doszedłem dzięki grze, hazardowo niegdyś uprawianej na Syberii pod nazwą „oczko“ lub „oczok“. Bardziej wytwornie zwie się ona „dwadzieścia jedno“, „oko“ bowiem, jak w tytule *Sto bajek i oko*, oznacza jedynek.

Kalendarz wreszcie, kończący notatkę, nie przeszedł dość starannej korekty redakcyjnej, stąd zawiera kilka potknięć. I tak pod r. 1818, wśród utworów drukowanych w *Tygodniku Wileńskim* figuruje *Pieśń Filaretów*. Chodzi tu oczywiście o traktacik programowy filomacki (*Już się z pogodnych niebios*), zwłaszcza że pod rokiem następnym poprawnie podano datę powstania Filaretów. Na tej samej stronicy (592), pod r. 1823 błędna wiadomość o pojawieniu się drukiem (wraz z *Dziadami*) *Ódy do młodości*, choć w komentarzu do niej (s. 564) poprawnie wskazana data pierwszego druku 1827.

Z tym wszystkim dobrze by było, gdyby nasze wydania popularne Mickiewicza wykazywały tak mało niedomagań jak *Wybór* rosyjski, gdyby mogły z nim rywalizować i poziomem opracowania i wyglądem zewnętrznym.

J. K. Dębowski